

Apel z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej

WARSZAWA (PAP). Kwiecień obchodzony w Polsce jako Miesiąc Pamięci Narodowej, wiąże się z organizowanymi w krajach Europy obchodami, które są wyrazem między-narodowej solidarności komбатantów, byłych bojowników ruchu oporu i więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

W br. kwietniowe obchody mają szczególne znaczenie. 30 lat temu rozstrzygnął się los hitlerowskiego najeźdźcy, a majowe zwycięstwo zapoczątkowało wielki przełom w historii narodu polskiego. Z tej okazji Związek Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa wystosowały uroczysty apel do wszystkich polskich komбатantów.

Dzięki bezprecedensowemu wysiłkowi całego narodu, w którym nie miały udziału pokolenie bojowników o wolność i demokrację — czytamy m. in. — Ojczyzna nasza zrodziła się z ruin i zgłiszcz". Polscy żołnierze nie złożyli broni od września 1939 r. aż do pamiętnego maja 1945 r. Udział polskich żołnierzy w szturmie Berlina był triumfem nie tylko militarnym, nie tylko potwierdzeniem woli walki odrodzonego Ludowego Wojska Polskiego, ale również sukcesem politycznym i świadectwem tych przemian dziełowych, jakie wytyczał Manifest Lipcowy.

Polacy bili się w latach wojny na wszystkich frontach, oddawali swe życie dla dobrej Ojczyzny „za wolność waszą i naszą”.

(dokończenie na str. 3)

Pomyślny kwartał w gospodarce narodowej

WARSZAWA (PAP). I kwartał br. upłynął w gospodarce narodowej pod znakiem wydajnej i rytmicznej pracy. Zadania planowe na ten okres zostały w większości przypadków przekroczone zarówno w produkcji na rynek wewnętrzny jak i na eksport.

Przemysł metali nieżelaznych. dostarczył w I kwartale br gospodarce narodowej dodatkowo 1240 ton miedzi elektrolitycznej, 460 ton cynku, 400 ton ołowiu rafinowanego i 160 ton aluminum. Wartość ponadplanowej produkcji wyniosła 360 mln zł. Na rezultaty te zapracowały przede wszystkim załogi huty „Szopieniec”, zakładów cynkowych „Silesia”, hut: aluminium „Skawina” oraz miedzi: „Głogów” i „Legnica”, kombinatu górniczo-hutniczego „Orzeł Biały”.

Dobre wyniki uzyskały przedsiębiorstwa Zjednoczenia Hutnictwa, Żelaza i Stali, wytwarzając dodatkowo 25,5 tys. ton koksu, blisko

44 tys. ton wyrobów walcowanych i ok 1000 km rur stalowych. Pewne niedobory — w skali zjednoczenia — wystąpiły w produkcji surowców i stali. Szczególnie dobre rezultaty w tych asortymentach osiągnęły załogi hut woj. katowickiego. W pierwszym kwartale br wielkopiecownicy hut śląsko-zagłębiowskich wyprodukowali ponad planowe zadania prawie 8 tys. ton surowców i przeszło 13.700 ton stali. Wyróżniły się szczególnie załogi wielkopiecowe hut „Pokój” i „Dzierżyński” oraz stalownicy z hut: „Batory”, „Zawiercie”, „Kościszko” i im. Bieruta.

Blisko 10,5 mln ton węgla brunatnego wydobyli w I kwartale górnicy kopalni

„Turów”, „Konin”, „Adamów” i „Sieniawa”, wykonując tym samym zadania planowe w 104,8 proc. Dodatkowa produkcja wyniosła prawie 500 tys. ton węgla brunatnego. Wyniki te zasługują tym bardziej na uznanie, że podczas miesięcy zimowych panowały tu bardzo trudne warunki wydobywcze.

460 tys. m tkanin pościelowych, odzieżowych i dekoracyjnych oraz 80 tys. kg przędzy — to ponadplanowa produkcja przemysłu bawełnianego. Jej wartość sięga 60 mln zł. Wysoko przekroczony został plan dostaw rynkowych tego przemysłu; w porównaniu z IV kw. ub.

(dokończenie na str. 3)



Każdej doby kolejarze zespołu stacji Medyka-Żurawica przeładowują z wagonów radzieckich na tabor polski wiele tysięcy ton różnych towarów. Poważny udział w tym tonażu stanowi ruda pochodząca z Krzywego Rogu. Są tu także maszyny rolnicze, samochody, traktory, wyroby hutnicze. Nie ma każdego dnia do Medyki-Żurawicy dociera transport urządzeń dla Huty Katowice.

Na zdjęciu: kolejarze radzieccy przekazują transport polskim kolegom. CAJ — Łosaj

Ponad 23 tys. ton ryb złowili rybacy środkowego wybrzeża

KOSZALIN. Ze sporymi nadwyżkami wartości produkcji własnej i usług zakończył pierwszy kwartał bieżącego roku przedsiębiorstwa rybackie środkowego wybrzeża. Rybacy państwowych przedsiębiorstw złowili ogółem ponad 23,1 tys. ton ryb.

Rekordowe połowy zanotowali rybacy usteckiego „Korab”, którzy w ciągu kwartału dostarczyli do portu 8.818 ton ryb. Również świetnie powiodło się rybakom kołobrzeskiej „Barki”, którzy w tym samym czasie złowili prawie 8,5 tys. ton ryb, przy czym w ostatnim, przedświątecznym tygodniu złowili na Zatoce Pomorskiej 1.800 ton dorodnych śledzi. Wyładowanie takiej masy ryb i zabezpieczenie ich przed zepsuciem było nie lada wyczynem, wymagającym ogromnego poświęcenia wszystkich pracowników

przeładunku i przetwórstwa kołobrzeskiego przedsiębiorstwa. Jak zapewniła nas dyrekcja przedsiębiorstwa, wszystkie dostarczone do portu ryby zostały należycie wykorzystane. „Barce” pomogła między innymi koszańska chłodnia, przyjmując (io mrożenia 120 ton śledzi. Rybacy darłowskiego „Kutra” złowili w pierwszym kwartale 5.800 ton.

Przedsiębiorstwa rybackie środkowego wybrzeża sprzedały w pierwszym kwartale wyroby produkcji własnej i usług o łącznej wartości 213 mln zł, a więc o 20 mln

zł więcej, niż przewidywał plan. Np. „Barka” o 8 mln zł przekroczyła planowane dostawy na rynek, wykorzystując wyjątkowo korzystne połowy.

„Korab” aż o 12 mln zł przekroczył zadania pierwszego kwartału. Usteckie przedsiębiorstwo dostarczyło na rynek 651 ton filetów dorszowych i wiele innych wyrobów. Między innymi przekroczone zobowiązanie podjęte w odpowiedzi na list I sekretarza KC, Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Zamiast 30 ton, jak zadeklarowano, dostarczono na rynek dodatkowo 53 tony ryb wędzonych.

(w!)

WARSZAWA (PAP). — Kwiecień, jak wynika z opracowań synoptyków Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, zapowiada się cieplejszy, niż zwykle w naszym klimacie, ale z nieco większymi opadami. Przewiduje się bowiem średnią temperaturę powyżej 7,6 stopnia oraz sumę opadów — ponad 38 mm.

Tylko pierwszych pięć dni kwietnia, zdaniem synoptyków, będzie chłodnych z temperaturą maksymalną w granicach 4—7 stopni, a minimalną od minus dwóch do plus dwóch stopni i zachmurzeniem umiarkowanym, okresami dużym oraz opadami śniegu lub deszczu. Natomiast w następnych pięciu dniach bm. spodziewany jest wzrost temperatury maksymalnej do 12—15 stopni, a minimalnej do plus pięciu stopni, przy zachmurzeniu orzawaźnie umiarkowanym i okresami dość obfitych opadach deszczu oraz wiatrach umiarkowanych z kierunków południowych.

KWIECIEŃ BĘDZIE CIEPLY, ALE DESZCZOWY

Druga i trzecia dekada kwietnia ma być na ogół ciepła z krótkotrwałymi okresami chłodniejszymi. Temperatura maksymalna spodziewana jest w granicach 18—22 stopni, a w okresach chłodniejszych od 10—15 stopni, zaś minimalna 4—10 stopni. W drugiej dekadzie mogą wystąpić dość obfite opady deszczu, w trzeciej — raczej niewielkie.

2 bm. przewiduje się dla Polski zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Miejscami opady śniegu z deszczem i deszczu. Temperatura maksymalna od 4 do 8 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zachodnich.



Pochodzą z różnych krajów, nie mają bzyków. Mimo to wśród żołnierzy wchodzących w skład Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie zawiązują się koleżeńskie stosunki.

Na zdjęciu: szer. Stefan Fordyn w rozmowie z żołnierzami i Senegalu.

Lon Nol opuścił Kambodżę

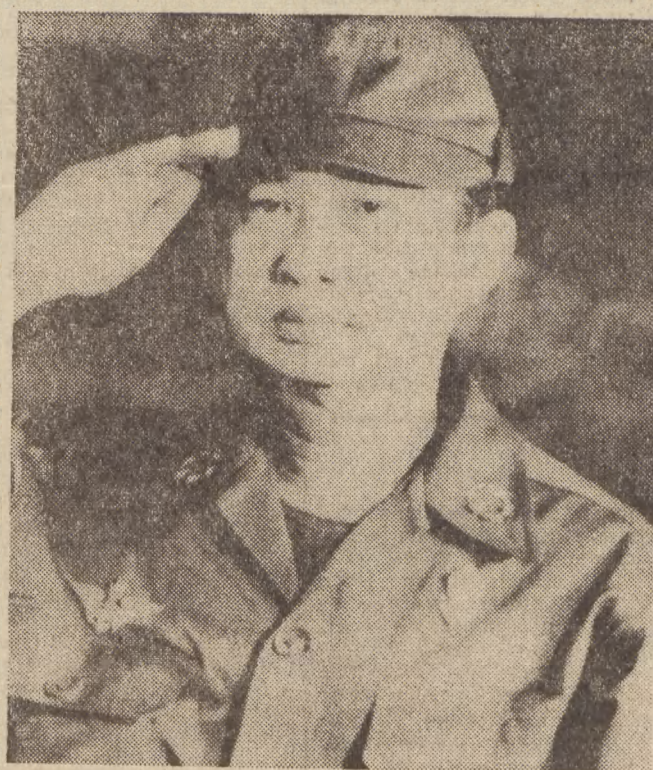
PARYŻ (PAP). We wtorek opuścił Kambodżę — samowładny prezydent tego kraju, Lon Nol i premier Long Boret. Na pogładzi, p samolotu „Caravelle” udali się oni do bazy wojskowej Utapao w Tajlandii. Tutaj Lon Nol przesiedlił się na samolot indonezyjski i udał się do Dżakarty. Towarzyszy mu 27-osobowa grupa osób członków iera ekłpy rradzae* i krew*? w tym br?*. „Prezidenta” generał Lon Nol.

Następnie <samowładny nrezydnt Kambodży nrzybvft ntt indonezyjską wyspę Bali. Tnfmrufc o tym korpsnorj-dent agencji Reutersa w Dżakarcie.

Z Indonezji Lon Nol uda się do LSA.

Na zdjęciu: Lon Nol, zegnający się z oficerami.

Fot. CAF—AP—telefoto



„NOC LISTOPADOWA” W LONDYNIE

LONDYN (PAP). Krakowski Teatr Stary przedstawił w poniedziałek wieczorem 31. marca w teatrze Aldwych w Londynie „Noc listopadową” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Andrzeja Wsłdy. Występ zainaugurował światowy sezon teatralny organizowany od wielu lat na deskach tej sceny szekspirowskiej. Na galowe przedstawienie przybyli liczni orse^stawiciele londyńskiego świata kultury.

Poniedziałkowy wieczór Teatru Starego w Londynie odbył się orzy wynełnionel widowni. ^sfroml^*zon.n nnbMr^n^si^ nfy-tęła „Noc Hstonatfowa”, 1el re Eysera i wykonawców rzęsiści mi oklaskami

W programie światowego sezonu teatralnego Teatr Stary saprezentule oprócz „Nocy listopadowej”, „Dziady” Mickiewicza w reżyserii Konrada Swinarskiego,

SZTUKA RACJONALNEGO GOSPODAROWANIA KADRAMI (2)

ZADANIA NA DZIŚ I JUTRO

Przegląd ujawnił także znaczną liczbę pracowników nie posiadających odpowiednich kwalifikacji, szczególnie zaś wykształcenia. Pracownicy bez średniego wykształcenia stanowili: w przemyśle — 19 proc. ogółu pracowników umysłowych, w budownictwie — 20 proc., w rolnictwie — 29 proc., w transporcie i łączności — 80 proc., w handlu — 47 proc., w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej — 29 proc. Ogółem ponad 14 tys. pracowników umysłowych, tj. 31 proc. objętych przeglądem, nie posiada średniego wykształcenia. Jest to Jedną z przyczyn nadmiernie rozbudowanej administracji, nieracjonalnej gospodarki kadrami, niskiej wydajności oraz słabej organizacji i kultury pracy.

Niezgodnie z posiadanymi kwalifikacjami zatrudnionych jest około 2700 pracowników, co stanowi 1,3 proc. objętych przeglądem. Robotnicy zatrudnieni niezgodnie z kwalifikacjami, to najczęściej absolwenci zawodowych szkół handlowych, gastronomicznych i rolniczych. W aktualnym miejscu pracy zostali oni przyuczeni do nowego zawodu, tak więc niewielką ich część można skierować do pracy zgodnej z wyuczonym zawodem. Pracownicy umysłowi zatrudnieni niezgodnie z kwalifikacjami, to przede wszystkim ekonomiści, rolnicy i nauczyciele.

Nadal, w gospodarce uspołecznionej naszego województwa — zwłaszcza w budownictwie, przemyśle, transporcie i handlu — pomimo regulacji płac, znacznej poprawy warunków pracy, socjalno-bytowych itd. utrzymuje się wysoka fluktuacja kadr, a także nie uzasadniona absencja. Tylko w roku 1974 w wymienionych działach gospodarki zwolniło się z pracy 25 proc. pracowników. W tym samym okresie przyjęto do pracy około 30% ogółu zatrudnionych. Dla przykładu — W Fabryce Urządzeń Budowlanych w Koszalinie zwolniły się z pracy w roku ubiegłym 282 osoby, czyli 48 proc. ogółu zatrudnionych, natomiast przyjęto do pracy 240 osób, tj. 41 proc. zatrudnionych. W Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym zwolniło się z pracy 361 osób (28 proc. zatrudnionych), a około 370 osób przyjęto do pracy (prawie 29 proc. zatrudnionych). Wędrują oczywiście pracownicy bezpośrednio produkcyjni, co niewątpliwie bardzo poważnie wpływa na wydajność pracy.

Tak więc przyczyny niskiej wydajności pracy, słabej jakości produkcji oraz usług itd. w wielu przedsiębiorstwach tkwią nie tylko w stosunkowo niskim technicznym uzbrojeniu pracy, ale również w sferze ludzkiej: w niewłaściwej dyscyplinie społeczno-produkcyjnej załóg, niefrasobliwej gospodarce zasobami pracy, w przeżytych schematach organizacyjnych i w formalnym ito-

sunku różnych kierowników — tak ze średniego, jak i wyższego szczebla zarządzania — do spraw ludzkich.

Cały układ stosunków międzyludzkich w zakładach powinien być przedmiotem szczególnej troski organizacji partyjnych i związkowych, zaś kierownicy zakładów pracy muszą skoncentrować swoje wysiłki na prowadzeniu bardziej przemyślanej, racjonalnej polityki zatrudnienia. Istotną rolę mają tu do spełnienia kierownicy działów i służb pracowniczych, którzy często twierdzą np., że przyczyny fluktuacji załóg tkwią na zewnątrz, poza zakładem pracy. Służby te wymagają gruntownego przeanalizowania i weryfikacji ich działalności, musimy bowiem nauczyć się tak samo dobrze kształtować system racjonalnego kształcenia i zatrudnienia ludzi, jak czyni się to w przypadku opracowywania i wdrażania procesów technologicznych. Problem ten, nie doceniany w praktyce działalności społeczno-gospodarczej, staje się coraz bardziej ważny. Stąd głównym zadaniem służb pracowniczych w zakładach winno być przeciwdziałanie fluktuacji kadr, oddziaływanie na stałe doskonalenie stosunków między ludźmi — zwłaszcza między podwładnymi i przełożonymi — doskonalenie kwalifikacji robotników, inżynierów, techników i ekonomistów oraz pozostałych pracowników.

Egzekutywa KW PZPR, oceniając w styczniu br. wyniki przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia uznała, że należy je traktować jako początek stałego procesu racjonalizacji zatrudnienia w naszym województwie. W związku z tym najpilniejszym zadaniem kierowników administracji gospodarczej i terenowej jest pełne i racjonalne wykorzystanie ujawnionych podczas przeglądu rezerw kadrowych — w terminie do końca kwietnia br. Zespoły robocze w powiatach i zespół wojewódzki, które przedłużyły swoją działalność, ocenia następnie rezultaty tego przedsięwzięcia.

W drugim etapie zespoły robocze wytypują zakłady, w których przeprowadzone zostaną ponownie — tym razem bardziej pogłębione — analizy problematyki zatrudnienia, zwłaszcza struktur organizacyjnych przedsiębiorstw, organizacji pracy, wykorzystania kwalifikacji oraz czasu pracy, zakresów czynności poszczególnych pracowników. Dotyczy to głównie tych zakładów, w których

uwidaczniają się takie negatywne zjawiska, jak nierytmiczna realizacja zadań produkcyjnych, niewłaściwe kształtowanie się podstawowych relacji ekonomicznych, nadmierny przyrost zatrudnienia i jego przerosty (zwłaszcza w administracji), wysoka fluktuacja kadr itp.

Administracja gospodarcza i terenowa muszą jednocześnie wzmocnić dyscyplinę zatrudnienia i płac, na zawsze wyeliminować przypadki samowoli niektórych zakładów w kwestii nieuzasadnionego przyjmowania nowych pracowników, ograniczyć zatrudnienie pracowników umysłowych wszędzie tam, gdzie występują negatywne zjawiska gospodarcze i uporządkować problem niektórych usług własnych. Należy dążyć do ich skoncentrowania w wyspecjalizowanych jednostkach usługowych gospodarki uspołecznionej. Dotyczy to zwłaszcza usług remontowo-budowlanych, transportowych i projektowych.

Generalnego uporządkowania wymagają przestarzałe struktury organizacyjne większości przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej oraz ich jednostek nadrzędnych. Struktury te, często nie zmieniane od lat, dawno już nie odpowiadają Intensywnym formom gospodarowania.

W celu pobudzania dalszego przyspieszonego wzrostu wydajności pracy musimy jako zasadę przyjąć ciągłe przystosowywanie struktur organizacyjnych. Powinny być one wciąż sprawdzane i dostosowywane do potrzeb dynamicznie rozwijającej się gospodarki. Słabością wielu naszych przedsiębiorstw jest, to, że pracownicy najbardziej efektywnie wpływający na wielkość i jakość produkcji (bądź usług) bywają maksymalnie przeciążeni, gdy tymczasem pozostali mają stosunkowo łatwy żywot. A przecież problem ten przy odrobinie dobrej woli można rozwiązać, wprowadzając prawidłowy, indywidualny system kwalifikacyjny oraz okresowe — na przykład coroczne — analizy działalności poszczególnych pracowników.

Niezmiernie istotnym problemem "w całokształcie gospodarki kadrami — bardzo często w zakładach nie docenianym — jest ustawiczne doksztalcanie szerszego grona pracowników i prawidłowa ich wewnętrzna rotacja. Niezbędne jest również zapewnienie płynnego obiegu informacji w przedsiębiorstwach. Zapobiega to dublowaniu działań i zapewnia należyte wykonanie zadań. Jednocześnie wszechstronna i systematyczna informacja o zadaniach bieżących, perspektywicznych itd. stanowi dziś jedną z najważniejszych motywacji pobudzających do wydajnej pracy.

FABIAN KAPUSTA
kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR



Stupska Fabryka Maszyn Budowlanych „ZREM3” w Jezierzycach specjalizuje się w ramach RWPG w produkcji lekkich urządzeń dźwigowych dla budownictwa. Zapotrzebowanie na tego rodzaju sprzęt systematycznie wzrasta, dlatego też olanuje się rozwój i modernizację zakładu. Obecnie produkuje "ię w Jezierzycach 500 sztuk żurawi i 1100 wyciągów. Część wyrobów przeznaczają się na eksport, głównie do krajów wspólnoty socjalistycznej.

Na zdjęciu: odbiór techniczny wyciągu budowlanego WBT-3600.

CAF — Kraszewski

PRZEMYSŁ MLECZARSKI „NA PRZEDNÓWKU”

8
EU
Z dużymi trudnościami borykają się od początku tego roku prawie wszystkie jednostki produkcyjne Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Koszalinie. Przyczyną jest przedłużający się spadek skupu mleka, które to zjawisk występuje zresztą na terenie całego kraju. Z wyjątkiem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Wałczu, żadna z koszalińskich spółdzielni nie wykonała w pierwszych trzech miesiącach tego roku planów skupu mleka. To samo dotyczy oczywiście również globalnego planu skupu mleka w województwie. Od stycznia br. tempo skupu surowca przez spółdzielczość mleczarską jest w naszym województwie wolniejsze od średniej krajowej. Proces spadku skupu został wprawdzie w województwie zahamowany w ciągu lutego, jednak jeszcze w tym samym miesiącu plan skupu udało się zrealizować za ledwie w 87 proc. Hodowcy koszalińscy dostarczyli w lutym do punktów skupu o ponad 6 proc. mleka mniej niż w analogicznym miesiącu roku poprzedniego.

W marcu odnotowano nieznaczne tendencje wzrostowe. Globalnie skupiono około 95 proc. ilości mleka, dostarczonego przez hodowców w tym samym miesiącu w roku poprzednim. Wzrosła podaż mleka w państwowych przedsiębiorstwach rolnych, które dostarczyły prawie 99 proc. ilości z ubiegłorocznego marca. Natomiast skup od hodowców indywidualnych kształtował się tylko w granicach 86 proc. skupu z marca ub. roku.

Tylko trzy okręgowe spółdzielnie mleczarskie w województwie potrafiły skupić w marcu większe ilości mleka, niż przed rokiem. W powiatach Świdwin i Drawsko jest to zasługą państwowych gospodarstw rolnych, które sprzedały spółdzielniom znacznie większe od ubiegłorocznych ilości

mleka. Na terenie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Wałczu skup od hodowców indywidualnych przekroczył o ponad 20 proc. wyniki zeszłoroczne.

Niedostatki w skupie surowca zażyły oczywiście rytmice produkcji w zakładach mleczarskich. W okresie tym skupiono więc uwagę na wykonaniu zadań w dziedzinie produkcji rynkowej. Zracjonalizowano wykorzystanie surowca, wstrzymując produkcję kazeiny i znacznie ograniczając wytwarzanie przemysłowego proszku mlecznego. W efekcie tych zabiegów koszalińskie spółdzielnie mleczarskie — jak wykazują dane Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich — lepiej zaopatrzyły rynek w wyroby mleczarskie, niż spółdzielnie w innych rejonach kraju. Wystąpiły natomiast również w naszym województwie okresowe trudności z rytmicznym zaopatrzeniem ludności w masło. Szybko je przełamano i w sumie mieszkańcy naszego województwa nabyli w sklepach w minionym kwartale o 140 ton masła więcej, niż w I kwartale roku poprzedniego. W znacznym stopniu — szczególnie w styczniu i lutym — wzrosła konsumpcja serów twarżych. W imiesiarach tych sprzeda no też ludności o 150 proc. więcej niż w roku ubiegłym spożywczego mleka w proszku.

W minionym kwartale w niektórych miejscowościach województwa, a przede wszystkim w Koszalinie, wystąpiły załóczenia w rytmicznym zaopatrywaniu rynku w produkty mleczarskie. Przyczyną była z reguły niedbała organizacja dostaw. Konsumenci skarżyli się najczęściej na długie okresy braku twarożków homogenizowanych, w które zaopatruje całe województwo OSMlecz w Szczecinku.

Koszalińskie okręgowe spółdzielnie mleczarskie włożyły ostatnio sporo

wysiłku, by zapobiec na przyszłość „przednówkowemu” załóczeniu. Do konano m. in. badań terenowych dla ustalenia wszelkich okoliczności przejściowego spadku skupu i spenetrowania dalszych możliwości wzrostu podaży mleka na wsi indywidualnej. Przeprowadzono badania w 7.800 gospodarstwach indywidualnych posiadających krowy, a nie dostarczających aktualnie mleka do punktów skupu. Badaniami objęto też 85 sołectw, na terenie których brak dostawców mleka. W wielu przypadkach dostarczanie mleka do spółdzielni hamuje specjalizacja gospodarstw w chowie warchołaków, czasem — cielaków. Dostawy mleka ograniczyły okresowo opóźniony w tym roku okres wycielenia, a także obniżone zdolności produkcyjne krow.

W następstwie zeszłorocznych niekorzystnych układów atmosferycznych, na ograniczenie mleczności krow wpłynęła obniżona wartość pasz. Zjawisko to dotyczy mialn wyłącznie obór indywidualnych. Okręgowe spółdzielnie w naszym województwie przeprowadziły ostatnio szczegółowe badania pasz. Próby przeznaczonych na pasze buraków, brukwi, słomy jarej, siana i kiszzonek pobrano w każdej gminie od dwu przeciętnej klasy dostawców mleka. Badania prób dokołała Wojewódzka Stacja Chemiczno-Rolnicza w Koszalinie. Stwierdzono, że pasze straciły przeciętnie od 40 do 50 proc. naturalnych wartości. W najwyższym stopniu dotyczy to siana i kiszzonek, które w warunkach tegorocznych stanowią powszechnie w oborach indywidualnych podstawową paszę krow. Wszystko wskazuje na konieczność jeszcze bardziej intensywnego upowszechniania właściwej gospodarki paszami. To zadanie dla służb spółdzielni mleczarskich i gminnej służby rolnej.

T.F.



CZY ASPIRACJE MŁODYCH SĄ. ZASPOKAJANE?

W KRĘGU OGNISK WYCHOWAWCZYCH

Państwowe ogniska wychowawcze zajmują się dziećmi, które mają normalne rodziny — nie zawsze radzące sobie z problemami wychowawczymi, zajmują się sierotami społecznymi i czasem sierotami w dosłownym tego słowa znaczeniu, których jest zresztą najmniej. Jest to placówka — a raczej wiele placówek w całej Polsce — niezwykle pożyteczna, z tradycją, szczepiąca się poważnymi osiągnięciami. Ale nie chodzi o to, aby ją reklamować. Raczej przyjrzyjmy się, jakimi metodami pracuje się w ogniskach, jakich zasad pedagogicznych przestrzega się przede wszystkim.

Fierwszą zasadą jest zasada miłości. Wychowawca kocha swoje dzieci. Czy można sobie narzucić miłość. — zapyta ktoś. Dziecko kocha się jako nadzieję. Istnieje przecież miłość abstrakcyjna. Np. miłość do Ojczyzny, za którą ludzie gotowi są nieraz oddać życie. Miłość jest pewną postawą wobec życia, jest gotowością do świadczeń. W tym sensie bez żadnej blagi i czułościowości wychowawca kocha swoje dzieci.

Do ogniska przyszedł pewnego dnia chłopiec, który sam o sobie powiedział: — Jestem obsypany dwójkami, jak wrzodami po ospie. W szkole właściwie był spalony. Zmieniono mu szkołę. Wychowawca wiedział, że on w tej nowej szkole musi nieźle wystartować, musi się sprawdzić, pozbyć kompleksów. Ba, ale jak tego dokonać ma uczeń nie przywykły do pracy, uczeń zaniedbany? Wychowawca zastanawiał się nad tym, aż podjął bardzo ryzy-

Niezaprzeczalnym atutem Polski w dążeniu do dorównania czołowiec rozwiniętych krajów świata jest młodość społeczeństwa. Odpowiednio wykorzystany ogromny potencjał rąk do pracy (45 proc. ludności w wieku produkcyjnym stanowią osoby w wieku 15—29 lat), wiedzy i kwalifikacji, a także życiowych aspiracji młodego pokolenia może stać się niewątpliwie największą siłą napędową naszego rozwoju.

Zapalenie zielonego światła dla ambicji, zdolności i talentów młodego pokolenia nie oznacza jeszcze oczywiście, że tym samym wszędzie, we wszystkich instytucjach i w każdej fabryce młodzi uzyskali natychmiast możliwość wykazania się. W życiu bowiem podobne ewolucje dokonują się zazwyczaj wolniej, ponieważ zmuszają do zmiany wygodnych przyzwyczajeń i sposobu myślenia. Bardzo ciekawych spostrzeżeń w tym względzie dostarczają badania dotyczące aspiracji i możliwości młodzieży pracującej, przeprowadzone przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN. Jako górną granicę wieku, pod którą podkładamy pojęcie „młodzież”, przyjęto 29 lat, a dla lepszego uwypuklenia cech badanej zbiorowości populację tę skonfrontowano z pokoleniem liczącym 45 i więcej lat. Taki przekrój badań umożliwił również ostrzejsze wyznaczenie pozycji zawodowych i społecznych, zajmowanych przez obie generacje.

Jak było do przewidzenia (obydwie generacje wyrastały przecież w odmiennych warunkach) — najbardziej rzucającą się w oczy miarą pokoleniowego dystansu jest poziom posiadanego wykształcenia i tendencje zmian w tym zakresie. Młodzi legitymują się na ogół kilkakrotnie wyższym wskaźnikiem wykształcenia i to na każdym jego poziomie. Dwukrotnie częściej np. posiadają dyplomy wyższej uczelni, a ponadto nadal się uczą: w wieku do 20 lat uczy się 53 proc. młodych pracowników, w przedziale wieku 20—24 — 32,7 proc., a w przedziale 25—29 — 16,2 proc. W „konkurencyjnej” starszej generacji szkolne kwalifikacje uważa za stosowne uzupełniać jedynie 2,3 proc. pracowników.

Oczywiście zdawać sobie musimy sprawę z konsekwencji różnicy wieku, ale ped do nauki wydają się u młodych być czymś więcej niż tylko odskocznią do ciekawszej i lepszej płatnej pracy. Młodzi pracownicy bowiem, pytani o aspiracje życiowe, jako jeden z najważniejszych życiowych celów deklarują realizowanie idei permanentnej edukacji (na marginesie: dyplom wyższej uczelni awansowany jest do nadrzędnego celu życiowego ponad 3-krotnie częściej przez młodzież niż starszych). Nie tylko zresztą deklarują, ale poświęcają na dokształcanie największą ilość czasu, poza obowiązkami rodzinnymi.

W życiu społeczno-zawodowym te aspiracje młodych procentują przede wszystkim skłonnościami do innowacji i spożytkowania dla dobra ogółu posiadanych kwalifikacji i ambicji zawodowych. Niestety jednak te potencjalne możliwości są wykorzystywane w stopniu daleko niewystarczającym. Tylko 1/4 badanych stwierdza, że jest zadowolonych z wykonywanej pracy, przy czym np. w grupie z wyższym wykształceniem odsetek ten spada aż do 11,5 proc. Częściowo zadowolonych jest nieco ponad 47 proc., natomiast absolutnie zdegustowanych — aż 11,4 proc. Szczególnie wysoki stopień niezadowolonych przejawiają młodzi technicy i inżynierowie. Konsekwencją tego są tendencje do zmiany wyuczonego zawodu (myśli o tym ponad 15 proc. młodych, co piąty technik i co trzeci Inżynier).

Czy tylko niepełne wykorzystanie kwalifikacji deęy4** je o stopniu zadowolenia młodych pracowników ze sw# pozycji społeczno-zawodowej? Oczywiście nie. Z badań wynika bowiem jednoznacznie, że w stosunku do posiadanego wykształcenia sytuacja młodych odbiega znacznie in minus od pozycji zajmowanych przez starszą wiekiem generację. Rzecz jasna, trudno w tym miejscu pominąć przywileje wypływające z tytułu stażu pracy, ale dostrzeżone tendencje są, ogólnie mówiąc, niepokojące. I tak np. znacznie mniej młodych pracowników korzysta z pomocy zakładu pracy przy uzyskaniu mieszkania, a jeśli już — jest to z reguły pomoc w postaci dofinansowania kredytu na mieszkanie spółdzielcze, podczas gdy w „konkurencyjnej” grupie przeważają przydziały mieszkań z budownictwa zakładowego. Drugim różnicującym czynnikiem są znacznie niższe zarobki oraz zajmowanie najniższych szczebli w zakładowej hierarchii. Takie usytuowanie młodzieży odbija się wyraźnie w postaci obniżonej w stosunku do posiadanej wiedzy i kwalifikacji aktywności zawodowej i społecznej i przyjmowaniu niekiedy postawy konformistycznych.

W prezentowanych badaniach jednak stwierdza się, że „podstawowe przyczyny wykazanego blokowania potencjalnych sił twórczych młodego pokolenia tkwią mniej w nim samym, bardziej natomiast w czynnikach zewnętrznych”. Zaliczyć do nich należy — obok już wspomnianych — także wyraźnie rysujący się konflikt, wynikający z poczucia zagrożenia interesów, odczuwany przez starszą generację, oraz z odmienności opinii na temat roli i pozycji młodej kadry w społeczeństwie, prezentowanych przez obie generacje. Nie przesadzając roli, jaką odgrywa w tym względzie „wina” samej młodzieży, ani też reguły funkcjonowania przedsiębiorstwa jako systemu społeczno-politycznego (tak też postąpiono w badaniach), warto przytoczyć niektóre opinie badanych, dotyczące miejsca młodej generacji w przyspieszaniu rozwoju Polski. Młodzieży — stwierdzają oni — przeznaczają przede wszystkim rolę wykonawczą, a nie koncepcyjno-decyzyjną, w posłuszeństwie zaś i dyscyplinie upatruje główne cnoty przystające młodości. Zdecydowanie negatywnie oceniane są próby rozszerzenia przywilejów i uprawnień młodzieży. Wręcz zaskakująco brzmi, że autorami takich poglądów (mowa o starszej generacji) jest aż 35,7 proc. inżynierów oraz 28,4 proc. techników i ekonomistów ze średnim wykształceniem. Opozycyjnie nastawiona wobec rozszerzenia uprawnień dla młodzieży jest także starsza część młodego pokolenia, zwłaszcza zaś absolwenci wyższych uczelni technicznych (24,4 proc.).

Mając na uwadze powyższe, trudno nie przychylić się do konkluzji wyrażonej w podsumowaniu badań, że niewystarczającego udziału młodzieży w aktywizowaniu naszego rozwoju należy szukać nie tyle i nie głównie w samej młodej generacji, ile w szeroko pojmowanych warunkach, w jakich odbywa się proces jej społecznego i politycznego dojrzewania.

RAFAŁ REJDAK

Wychowawcy ognisk wiedzą, że każda zasada jest zła, która jest przeciwko człowiekowi. Dlatego nawet w drażliwych sprawach potrafią być tolerancyjni. Zdarzyło się kiedyś, że dziewczyna uciekła do ogniska od swoich rodziców, którzy nie byli w stanie zaakceptować jej chłopca. Wychowawcy ogniska zaakceptowali go. Po skończeniu 18 lat dziewczyna wyszła za mąż. Rodzice byli tak zatwardziali w swoim uporze, że nawet na ślub nie przyszli. Wychowawczyni pełniła rolę matki.

Nasi wychowawcy nie szpiegują — mówi Maria Łopatkowa. Jeśli chłopak czy dziewczyna przeżywa miłość odnosimy się do tego wyrozumiale. Oczywiście, czasem miłość okazuje się nieporozumieniem, polegającym na stanowczo złym wybo-

rze partnera i wtedy staramy się od tej miłości odwieść. Najbardziej martwi nas rozrywkowy stosunek do tych spraw, poszukiwanie przygód, kolekcjonerstwo, Z tym oczywiście podejmujemy walkę.

Bo czym jest wychowanie? Walkę? dobrego ze złem. Czasem zło zwycięża, pomimo usiłowań wychowawców i rodziców. Bo w tej pracy, jał w każdej innej, też są porażki. Nit każda działalność może zostać uwieńczona sukcesem. W zasadzie dobre, prawidłowe wychowanie przynosi pożądane rezultaty. Ale nie zawsze. W każdym człowieku pozostaje instynkt samoobrony jest instynkt samozniszczenia. Czaseir nadzwyczaj silny. I wtedy może się zdarzyć, że wychowawca przegrywa

SRYSTYNA JAGIEŁŁO



